

## Bitwa o Warszawę.

Zachciało się bolszewikom Warszawy. Głodno i chłodno w ich Moskwie, jeść co nie mają, ubrania im braknie i butów, więc się wybrali, by podbić Polskę, tam się odżywić polskim chlebem. I obiecywali żołnierzom, że jak wezmą Warszawę, to będą mogli w niej pohulać przez cały tydzień, każdy będzie mógł najeść się do syta, by nakarmić głodny brzuch, wybrać sobie buty, u kogo zechce, i mundur ściągnięty z żołnierza polskiego włożyć na swój grzbiet. Ale że już iść ledwie mogli, bo tacy zbiedzeni, więc bolszewiccy komisarze posłali z nimi Chińczyków, których dobrze płacą i jak mogą to karmią, by ich zaganiali do bitwy karabinami maszynowymi. Więc poszli na Warszawę a prowadził ich ich wódz Trockij, rosyjski żyd, który się naprawdę Bronsztein nazywa. Siadł na kobyłę, Chińczykowi kazał się pilnować i myślał, że on może królem polskim zostanie.

Ale się zawiedli. Nasze polskie wojska musiały się cofać, bo bolszewików była straszna moc, i choć jeden nasz żołnierz pięciu bolszewikom da radę, to przecie bolszewików było po dziesięciu na jednego. I cofnęły się nasze wojska aż nad Wisłę, pod samą Warszawę. I już myślano, że Warszawę zdobędą bolszewicy. Ale tymczasem Witos, włóścianin z pod Tarnowa, który teraz jest prezydentem ministrów, okrzyknął chłopów polskich, by ratowali Ojczyznę i swoją chudobę. Zebrała się kupa ochotników do generała Hallera, który bić się dobrze umie i Moskali już prał nieraz. Francuzi nam pomogli, bo z nami trzymają, a to dzielny naród. Jak się chłopcy nasze nie rzucą! Było to w Matkę Boską Zielną. Nie uszanowały schizmatyki bolszewicy święta Matki Boskiej, strzelają i strzelają do Warszawy. Jak krzykną wojska: Jezus, Marja, a pój-

dziesz stąd zatracony bolszewiku! Takei ich odpędzili tego dnia od Warszawy. A potem z innych stron do nich się wzięli, otoczyli dużo z nich tak, że wzięli do niewoli **sześćdziesiąt tysięcy** a drugie tyle wybili. Ocalona została Warszawa, arcybiskup mszę odprawił w katedrze warszawskiej, dziękując Bogu za zwycięstwo, które zesłał już w ostatniej chwili. I wciąż ich teraz biją, i pod Płockiem, i pod Włocławkiem, i nad rzeką Narwią, gdzie sam naczelnik Piłsudski wojska prowadzi. Uciekają z Polski, aż się kurzy.

Ale jeszcze ich jest dużo w Rosji, jeszcze dalsze wysyłają wojska. Nie mogli wziąć Warszawy, to teraz chcą wziąć Lwów i zabrać nam naftę, żebyśmy nie mieli czem świecić. Nie chcą pokoju, ale chcieliby z Polaków zrobić swoich niewolników, by na nich pracowali.

Niedoczekanie ich! Jak się cały nasz lud ruszy, to ich zapędzimy tak daleko, że nie będą mogli już wrócić. Ale niech każdy za karabin chwyta i niech spieszy prac Moskali.

## A weźcie się ludzie!

A chwyć, chłopie, hej, za kosy  
I na sztorc je bierz!  
Włazł do Polski głodny, bosy  
Bolszewicki zwierz.

Łapcie, chłopcy, za siekiery  
Walcie mocha w grzbiecie!  
Niechaj idzie do cholery  
Tam, skądci tu wszedł.

A weź, chłopie, za fuzję,  
Pał mu w łeb i w gnat,  
Bo ci wieprz ten zdepcze, żryje  
I pole i sad.

Czegóż czekasz? Krzepkie dło-  
Masz i jesteś chwata! [nie  
Wal moskala! Stań w obronie  
Własnych pól i chat!

Nie bój się go! Choć ma duży,  
Ale tępy miecz!  
Gdy go luniesz, zaraz stchórzy  
I ucieknie precz.

*Krogulec.*

## O księdzu Skorupce jak w bitwie zginął.

Pod Warszawą to było. Chcieli się bolszewicy wdrzeć do miasta. Już polscy żołnierze zaczęli tracić ducha, bo ich mało było.

W tem patrzą, a tu kapelan wojskowy, ksiądz Skorupka, wdziwia na siebie stułę, bierze do ręki krzyż, tak i naprzód idzie przeciw bolszewikom, Pana Jezusa ukrzyżowanego nad głową trzymając. Wala w niego bolszewicy, kulka za kulka koło głowy mu przelatuje. A on idzie taki wielki — i słyhać wśród świstu kul, jak woła: »Za Panem Jezusem, którego w rękach niosę, kto w Boga wierzy, niech naprzód idzie. Za naszą Polskę, za naszą świętą ziemię«. Błyszczy w słońcu Pan Jezus na krzyżu. Zerwie się jeden, drugi, za księdzem. A tu zachwiał się ksiądz, ale krzyża z ręki nie wypuścił. Chyli się na ziemię, kula serce mu przeszła. Już leży, widzi, że śmierć przychodzi, a on całuje krzyż i szepcze jeszcze: »Boże, zbaw Polskę«.

Jak nie rykną jego chłopcy, które on spowiadał i komunikował! Jak się nie rzuca. Strach zdjął bolszewików, gdy zobaczyli chłopów, z wściekłością idących. Rzucali broń, uciekali, że ich ledwie dogonić było można — aż do miasteczka Liwca ich ścigali bez przerwy.

Tak pomścili śmierć księdza, co był dobrym kapłanem a kochał Boga i Polskę.

Co to jest **bolszewicka wolność**?

To taka wolność, że komisarzowi bolszewickiemu **wolno mordować i rabować ludzi**.

Co to jest **bolszewicka wspólność**?

To taka wspólność, że **wszyscy wspólnie cierpią głód i nędzę**.

Jaki będzie **bolszewicki raj**?

Ano taki, że wszyscy będą **nago chodzić**, bo już teraz bolszewicy chodzą w łachmanach i boso, a wkrótce i łachmanów im braknie.



**Jak Trocki  
jechał  
na zdobycie  
Warszawy.**

